

Ks. dr Wojciech Węgrzyniak, SBP 249

WYZWANIA WSPÓŁCZESNEJ BIBLISTYKI NA PRZYKŁADZIE PSALMÓW 14 i 53

Już zestawienie tematu z autorem może budzić wątpliwości. Wypadałoby bowiem, aby tak wielkie słowa jak „wyzwania” i „współczesna biblistyka” pojawiały się pod piórem doświadczonego egzegety. Ktoś kto by miał za sobą – powiedzmy – chociaż 30 lat zawodowego doświadczenia, publikacje liczne i mądre, udział w konferencjach krajowych i zagranicznych oraz trochę syntetycznego zmysłu, zapewne zmierzylby się z tym zagadnieniem lepiej i owocniej.

Jeśli jednak proponuję zapytać o wyzwania współczesnej biblistyki, wypływa to zasadniczo z jednej przesłanki. Obroniwszy doktorat z Psalmu 14 i 53, rozpocząłem wykłady zaledwie dwa lata temu. Stojąc więc na początku drogi zwanej pracą biblisty, rodzi się we mnie pytanie: Jaki kierunek obrać? Czym się zająć? Jak ustawić badania naukowe, by za 30 lat nie powiedzieć, że zmarnowałem życie na sprawy, które nie były może konieczne?

Dotykając wyzwań współczesnej biblistyki na przykładzie Psalmów 14 i 53, nie pretenduję do wyczerpującej analizy problemu. Raczej wracam myślą do tych fragmentów Pisma, nad którymi spędziłem parę lat w Rzymie i w Jerozolimie i które to lata zrodziły we mnie przynajmniej kilka powracających egzegetyczno-teologicznych refleksji.

1. Problem tekstu

W 2010 r. ukazała się książka-wywiad Petera Seewalda z Benedyktem XVI *Światłość świata*. Niestety, nie wiadomo do końca, jaki fragment Pisma jest mottem tej książki.

Oryginał niemiecki jako motto przytacza tekst z Psalmu 53, ww. 3 i 5b. Podaje jednak, że cytuje wersety 3, 4 i 5.¹ Wydanie włoskie podaje, że cytuje wersety od 1 do 5. Błąd jednak polega na tym, że wydawca cytuje tak naprawdę tylko wersety od 2 do 5.² Wydanie polskie cytuje tylko w. 3 a podaje, że cytuje wersety od 3 do 5.³ Wydanie angielskie idzie dokładnie za tekstem niemieckim. Problem w tym, że jest wierne nawet tam, gdzie Niemcy zrobili błąd. Podają, że cytują Ps 53,3-5 a cytują tylko 53,3.5b.⁴

Biorąc pod uwagę tylko tych kilka wydań, rodzi się pytanie, który tekst Pisma jest właściwie mottem tej książki?

Problem nie dotyczy tylko referencji. Wydanie polskie zapożycza tłumaczenie tego fragmentu z Biblii Tysiąclecia (wyd. V). Włoski tekst zgadza się z ich najnowszym przekładem zatwierdzonym w 2008 r. do liturgii.⁵ Natomiast angielska wersja tłumaczy dosłownie z przekładu, jaki zamieścili wydawcy niemieccy. Ci zaś w w. 4 przytoczyli tekst: „Sie essen Gottes Brot, doch seinem Namen rufen sie nicht an”, czyli: „Jedzą chleb Boga, jednak imienia Jego nie wzywają”. Polskie wydanie nie ma tego fragmentu, ale włosi tłumaczą w tym miejscu: „Divorano il Mio popolo come il pane e non invocano Dio”, czyli: „Jedzą mój lud jakby chleb jedli, a nie wzywają Boga”.

Który tekst Ps 53,4 jest właściwie tekstem biblijnym? Ten, który mówi o jedzeniu chleba Boga i niewzywaniu Jego imienia czy ten, który mówi o pożeraniu ludu jak chleb i niewzywaniu Boga? Chociaż każdy biblista wie, że tłumaczenia tekstu mogą być niekiedy rozbieżne, pozostaje ciągle pytanie do jakiego stopnia mogą się różnić? Od jakiego punktu tłumaczenie nie jest już tekstem biblijnym, ale jego parafrazą?

¹ Por. Benedikt XVI, *Licht der Welt. Der Papst, die Kirche und die Zeichen der Zeit. Ein Gespräch mit Peter Seewald*, Freiburg-Basel-Wien 2010, s. 5.

² Por. Benedetto XVI, *Luce del Mondo. Il Papa, la Chiesa e i segni dei tempi. Una conversazione con Peter Seewald*, Città del Vaticano 2010, s. 5.

³ Por. Benedykt XVI, Peter Seewald, *Światłość świata*, Kraków 2011, s. 5.

⁴ Por. Benedict XVI, *Light of the World. The Pope, the Church and the Signs of the Times. A Conversation with Peter Seewald*, San Francisco, 2010, s. 5

⁵ Por. *La Sacra Bibbia*, UELCI, Roma 2008.

Jeszcze bardziej intrygująca wydaje się kwestia tłumaczenia niemieckiego. Otóż motto książki papieża zawiera przekład proponowany zarówno przez *Einheitsübersetzung* (1980) jak i zawarty w Liturgii Godzin języka niemieckiego. Problem w tym, że na dzień dzisiejszy na świecie znamy 523 manuskryptów hebrajskich Psalmu 53, z czego 497 zostało przebadanych i żaden z tych 497 manuskryptów nie zawiera wersji, którą podaje *Einheitsübersetzung* i którą recytuje dwa razy w miesiącu przynajmniej 20 tys. księży, sióstr i świeckich (zakładając że przynajmniej $\frac{3}{4}$ duchowieństwa niemieckiego odmawia brewiarz regularnie). Na dodatek ani Septuaginta, ani inne wersje greckie, łacińskie, syryjskie czy arabskie nie mają tekstu, który by mówił cokolwiek o jedzeniu „chleba Boga” czy „wzywaniu Jego imienia”.

Oczywiście nietrudno znaleźć *Ursache* tego tłumaczenia. Ponad 100 lat temu zaczęła panować w biblijnym świecie swoista moda na rekonstrukcję tekstu oryginalnego. Herman Gunkel, a z nim Schmidt, Driver, Kissane, Po-dechard, Jacquet i wielu innych komentatorów Księgi Psalmów stwierdziło, że wystarczy dodać jedną spółgłoskę w hebrajskim, zignorować pracę masoretów i inaczej połączyć nie tylko wyrazy ale i dwa wersety, to wtedy otrzymamy lepszy tekst. Pytanie tylko, czy jest to nadal tekst Pisma, co to znaczy „lepszy” tekst i kto ma prawo decydować o ostatecznej wersji Biblii?

Problem tekstu Pisma, zauważany w Psalmie 53, rodzi jeszcze poważniejsze wyzwanie. Tym razem przykładem niech będzie Psalm 14. Otóż po w. 3 dwa manuskrypty hebrajskie, prawie połowa manuskryptów greckich, przekłady łacińskie, arabskie, etiopskie, czy choćby Hexapla syryjska, zawierają 5 dodatkowych wersetów, których nie ma w większości manuskryptów hebrajskich i we współczesnych tłumaczeniach Psalmu 14. Prawie jednogłośnie tłumaczy się to późniejszą ingerencją w tekst. Jeśli jednak przez dziewiętnaście wieków Psalm 14 miał 12 wersetów i był komentowany i dyskutowany w takiej wersji przez Ojców Kościoła, egzegetów i ludzi wierzących, to na jakiej podstawie i kto miał prawo zdecydować, że dany fragment nie należy już do Psalmu 14? Jeśli bowiem przyjmiemy, że to egzegeci mają prawo decydować o tekście, pojawi się pytanie: Którzy egzegeci? i jeśli przyjmiemy, że tekst biblijny miałby być wierny tylko manuskryptom hebrajskim, to co zrobimy z Księgą Estery, Księgą Daniela czy nawet Mądrością Syracha? Już nie mówiąc o pytaniu, którym manuskryptom ma być wierne tłumaczenie, skoro sam Psalm 14 zawiera 63 warianty różnego rodzaju?

Mówiąc o tekście Pisma, warto wspomnieć o nowej edycji Biblii Hebrajskiej tzw. Oxford Hebrew Bible. Ronald Hendel z University of California (Berkeley)

razem za całym zespołem badaczy chcą stworzyć eklektyczny tekst Starego Testamentu.⁶ Dzieło z jednej strony nowatorskie, bo zrywające z dotychczasową tradycją wydawania dyplomatycznego tekstu Biblii Hebrajskiej, z drugiej jednak wpisujące się w to, co zrobiono z Nowym Testamentem, który w żadnym z krytycznych wydań nie idzie za jednym kodeksem, ale proponuje w jakimś sensie najlepszy tekst. A więc stoimy przed progiem powstania w pewnym sensie nowego tekstu Starego Testamentu.

Problem tekstu Pisma Świętego wydaje się jednym z dziedzin bibliistyki, która wymaga głębszych studiów i bardziej precyzyjnego opracowania.

Przynajmniej pięć podstawowych sugestii narzuca się w tym temacie:

1. Należy zerwać z myśleniem, że mamy jeden tekst Pisma. Tak jak wielu jest ludzi na świecie i każdy z nich uczestniczy w rzeczywistości, którą nazywamy abstrakcyjnie człowieczeństwem, tak wiele jest tekstów Pisma, które uczestniczą w rzeczywistości zwanej Pismem Świętym.

2. Wszystkie teksty Pisma Świętego można by podzielić na cztery główne rodzaje tekstów:

– tekst oryginalny – ten, który wyszedł spod ręki autora i którego ani nie znamy ani prawdopodobnie nigdy nie poznamy;

– tekst odziedziczony – tekst, który znajduje się w tysiącach manuskryptów zarówno w językach oryginalnych jak i tłumaczeniach starożytnych. Teksty te były podstawowym tekstem biblijnym dla wielu wspólnot Kościoła i synagog, będąc nieraz przez wieki jedynym tekstem biblijnym dla danej grupy wierzących;

– tekst aktualny – to tekst używany powszechnie dzisiaj zarówno w liturgii jak i w najbardziej popularnych tłumaczeniach. Nie można kłócić się uparcie o wyjątkowość edycji Biblia Hebraica Stuttgartensia, którą czyta na świecie może parę tysięcy ludzi, kiedy dla kilkunastu milionów wierzących Biblia Tysiąclecia jest jedynym dostępnym tekstem biblijnym;

– tekst tworzony – to tekst, który powstanie, a którego twórcami będą współcześni tłumacze i bibliści. Na nich spoczywa niesamowita odpowiedzialność ze współtworzenie tekstu Pisma Świętego, a więc odpowiedzialność za takie tłumaczenie, które stanie się kiedyś tekstem aktualnym.

3. Nie do końca sensowne wydaje się poszukiwanie tekstu oryginalnego. Na gruncie badań nad Psalmem 14 i 53 powstało kilkanaście różnych pro-

⁶ Por. R. Hendel, *The Oxford Hebrew Bible. Prologue to a New Critical Edition*, *Vetus Testamentum* 58 /2008, s. 324-351. Więcej na temat projektu na stronie <http://ohb.berkeley.edu/>.

pozycji zmian tekstu, które rzekomo miały być bliższe oryginałowi. Żadna z tych propozycji nie przyjęła się powszechnie, a pochłoneły one ogromnie dużo czasu wielu egzegetom. Jaki sens mają poszukiwania tekstu oryginalnego, skoro nie ma żadnych obiektywnych kryteriów, pozwalających na stwierdzenie oryginalności takiego tekstu?

4. Zamiast krytyki tekstualnej raczej powinno się postawić na badania sytuacji tekstualnej. Czyli nie tyle *critica textus*, ile *status textus*. Nie tyle szukamy tekstu oryginalnego i jedyne, ile staramy się znaleźć powiązania między polifonią tekstów. Tak jak słuchacz symfonii nie tyle stara się iść za jednym głosem, ile dostrzega bogactwo i piękno każdego linii melodycznej.

5. Konieczne wydaje się ponowne opracowanie zagadnienia natchnienia tekstu biblijnego. Skoro nie znamy tekstu oryginalnego, nie do końca sensowne jest mówienie, że natchniony jest tylko tekst oryginalny. To tak, jakby powiedzieć, że Wojciech Węgrzyniak napisał rewelacyjny komentarz do Psalmów, ale, niestety, komentarz ten nie jest w żadnej postaci dostępny. Raczej należałoby iść w kierunku dynamicznego natchnienia biblijnego. Pismo nie tylko zostało raz natchnione, ale tchnienie Ducha towarzyszyło kopistom i tłumaczom, i będzie towarzyszyć aż do końca czasów.

2. Argumenty a autorytety

Był to najprawdopodobniej rok 2005. Papieski Instytut Biblijny. Na seminarium naukowym dyskutowaliśmy nad Psalmem 10. Po przeczytaniu w. 4, próbowałem go analizować. W pewnym momencie profesor przerwał stwierdzeniem: „Tego nie wolno tak interpretować”. Zapytałem: „Dlaczego? Przecież tekst hebrajski dopuszcza obydwie możliwości?” „Ale ta nie jest właściwa” – padła odpowiedź. „To dlaczego opowiada się za nią Karl Budde? Dlaczego tak interpretuje Alonso Schökel?” Profesor wpatrzył się w tekst psalmu i zakończył: „W sumie to może i można by to tak interpretować”.

Argumenty czy autorytety?

Studiując strukturę Psalmu 14, można doszukać się w opracowaniach naukowych przynajmniej 13 różnych propozycji podziału na strofy tego 7-wersowego poematu. Jeśli do tego dołożyć podział na wersy i stychy, mamy ponad 40 różnych hipotez strukturyzacji psalmu. Uderzające jest jednak to, że

tylko czterech autorów podaje argumenty uzasadniające ich wybór.⁷ Jak zatem traktować biblistę, który lansuje hipotezę, nie podając żadnego argumentu? Czyż różni się on od kaznodziei albo człowieka, który otwiera Pismo i mówi: „Tak powiedział mi Pan”?

Dla wielu argumentem jest nazwisko albo seria, w jakiej publikowane jest dzieło. Ale i to przecież nie jest ostatecznym gwarantem.

W swoim słynnym komentarzu do Psalmów Hans-Joachim Kraus podaje, że w Ps 14,7 pod wyrazem *ישועה* masoreci postawili akcent *Atnah*.⁸ Problem, że akcent pod *ישועה* to nie *Atnah*, tylko *Galgal*. Miejmy nadzieję, że nikt nie będzie opierał się w tym względzie na autorytecie Krausa.

Biblia Hebraica Stuttgartensia podaje w aparacie krytycznym, że zamiast *הבִּישׁוּ*, 1 Ms (K 142) ma wersję *הִבִּישׁוּ*. Powstaje pytanie, skąd edytorzy wzięli wokalizację czasownika, biorąc pod uwagę, że Kennicott, na którego się powołują, podaje tylko warianty spółgłoskowe. Ponadto, forma zawierająca spółgłoski znajdujące się w tym manuskrypcie, występuje w Biblii 5 razy, ale nigdy z wokalizacją *הִבִּישׁוּ*, jak proponują czytać edytorzy BHS, ale zawsze jako *הִבִּישׁוּ*.

Ta sama Biblia Hebraica Stuttgartensia w aparacie krytycznym do Ps 53,2 podaje, że lektura *וַאֲיִן* poświadczona jest przez 2Mss hebrajskie. Problem w tym, że edytorzy najprawdopodobniej zobaczyli u Kennicotta dwie cyfry i byli przekonani, że wszystkie odnoszą się do manuskryptów. Jednak we wstępie do swego dzieła, chociaż prawie stustronicowym i napisanym po łacinie, Kennicott tłumaczy, który numer oznacza manuskrypt, a który wydanie drukowane. I akurat nr 267 nie oznacza manuskryptu hebrajskiego, tylko wydanie psalmów z 1516 r. w Bazylei.⁹

Nie ma autorytetów, są tylko argumenty. Albo mówiąc precyzyjniej, jedynym autorytetem jest argument. W tę stronę warto by pójść w naukowym badaniu Biblii. Jak to przełożyć na praktykę?

⁷ Cf. P. Auffret, *Qui donnera depuis Sion le Salut d'Israel? Etude structurelle des Psaumes 14 et 53*, BZ 35/1991, s. 217-230; M. Girard, *Les psaumes redécouverts. De la structure au sens*, t. I: 1-50, Montréal 1996², s. 302-311; J. P. Fokkelman, *Major Poems of the Hebrew Bible at the Interface of Prosody and Structural Analysis*, t. II: 85 Psalms and Job 4-14, SSN 41, Assen 2000, s. 88-90, 397, 423; P. Van der Lugt, *Cantos and Strophes in Biblical Hebrew Poetry. With Special Reference to the First Book of the Psalter*, OTS 53, Leiden-Boston 2006, s. 178-182.

⁸ „*Atnach* steht fälschlich unter des cstr.-Form *ישועה*”; H.-J. Kraus, *Psalmen*, cz. I: *Psalmen 1-59*, BK 15/1, Neukirchen-Vluyn 1978⁵, s. 246.

⁹ Por. B. Kennicott, *Dissertatio generalis in Vetus Testamentum Hebraicum cum variis lectionibus ex codicibus manuscriptis et impressis*, Oxonii 1783, s. 93, 350.

Po pierwsze chodziłoby o to, by nie mówić o hipotezach, które nie mają argumentacji. Po drugie, by nie przytaczać nazwisk uczonych, którzy wspierają hipotezę, jeśli nie podają żadnej argumentacji. Jaki bowiem ma sens powtarzanie przez wielu egzegetów, że ostatni werset Psalmu 14 jest późniejszym dodatkiem, skoro żaden z nich nie podał ani jednego argumentu? Po trzecie, a zarazem najważniejsze, trzeba by zmienić myślenie na bardziej krytyczne. Chodziłoby o to, by nie szukać takich recenzentów, którzy nie będą robić problemów, nie pisać recenzji książek, tak by nie urazić autorów, i cenić sobie bardziej tych, którzy znajdują błędy, niż tych, którzy piszą same superlatywy. Przyznam osobiście, że czuję pewien dyskomfort, będąc przekonany o kiepskiej jakości jednego z komentarzy opublikowanych ostatnio a jednocześnie otoczony licznymi uwarunkowaniami, które wręcz zabraniają mi mówić o tym publicznie. A przecież jeżeli nie my – naukowcy – będziemy stawiać na argumenty i krytykę, to kto inny?

3. Odkrywczość a powtarzalność

Kiedy biblista zabiera się do opracowania jakiegoś tematu, na początku zostaje owładnięty niesamowitym entuzjazmem i zapałem. Przenika nim duch poczucia wyjątkowej misji, oryginalności tematu i marzeń o tym, jak wspaniale będzie to powstające opracowanie. Zabiera się zatem do studiowania monografii i artykułów na dany temat i zapał jego kończy się średnio przy dziesiątym opracowaniu. Czytając kolejne komentarze i kolejne artykuły, ze zdumieniem odkrywa, kto od kogo i ile wziął. Cała nauka zaczyna mu się jawić jako sztuka nowego połączenia niektórych wątków z niektórymi książkami. A że publikacji jest tysiące i w każdej z nich jest tysiące informacji, matematyka uczy, że możliwości różnych połączeń jest tak wiele, że egzegetom spokojnie starczy pracy na wiele lat.

Ileż zachwytu nad erudycją Ravasiego rodzi się w sercu, czytając jego komentarz do Psalmów! Kiedy jednak ktoś sięgnie do francuskiego komentarza z lat siedemdziesiątych Louisa Jacqueta¹⁰ również zostanie zaskoczony niesamowitą częstotliwością powtarzających się w obydwu dziełach cytatów i motywów.

¹⁰ L. Jacquet, *Les Psaumes et le coeur de l'Homme. Étude textuelle, littéraire et doctrinale*, t. I-III, Gembloux 1975-1979.

Z problemem odtwórczości związany jest jeszcze inny.

Cztery lata temu podrzuciłem A. Niccacciemu świeżutką monografię Nicholasa Lunna zatytułowaną *Word-Order Variation in Biblical Hebrew Poetry*.¹¹ Niccacci zaczął wtedy coraz bardziej stosować swój system analizy czasowników hebrajskich w poezji, a w jego systemie sprawa kolejności wyrazów w zdaniu odgrywa jedną z kluczowych ról. Po paru dniach oddał książkę i mówi, że jej nie przeczytał, bo musiałby miesiąc posiedzieć nad nią, by móc konstruktywnie podyskutować z prezentowanymi w niej treściami. Padre! – mówię do niego – ale jeśli was na świecie jest 10, może 20, specjalistów z tej wąskiej dziedziny gramatyki hebrajskiej i ojciec nie ma czasu, żeby się tym zająć, to kto się tym zajmie? Kto to w ogóle zrozumie?

Kiedyś sprawdzałem, ile publikacji wychodzi na temat psalmów w ciągu jednego roku. Pod uwagę zostały wzięta biblioteka Biblicum w Rzymie, Ecole Biblique i Studium Biblicum Franciscanum w Jerozolimie, obsługujące uniwersytet w Innsbrucku Bildi oraz baza danych w bibliotece w Tybindze. Biorąc pod uwagę tylko publikacje w języku angielskim, niemieckim, francuskim i włoskim, w 2000 r. opublikowano ponad 40 monografii i prawie 300 artykułów na temat psalmów. W sumie daje to kilkanaście tysięcy stron rocznie i to tylko z jednej książki i tylko w czterech językach. Czy jest ktoś dziś na świecie w stanie być na bieżąco i mieć pewność, że, prowadząc badania, nie chodzę starymi szlakami, ale rzeczywiście pcham naukę biblijną do przodu? Czy przy ogromnej liczbie i różnorodności zajęć jesteśmy w stanie tworzyć cokolwiek nowego? I na czym ma polegać ta nowość, skoro spokojnie można powiedzieć, że ostatnie 50 lat biblistyki nie wniosły prawie nic w rozumienie Psalmu 14?

W związku z powyższym rodzą się przynajmniej cztery sugestie:

1. Stan współczesnej biblistyki wymaga specjalizacji. Nie chodzi o zamknięcie się na różne dziedziny, ale jeśli ktoś pisze na różne tematy, to może być twórczy tylko w prezentacji problemu, ale nie będzie odkrywcą, tak jak kaznodzieja, który może być bardzo oryginalny w ujęciu danego problemu, ale jego kazania nie będą w ogóle pomocne w rozwoju teologii. W praktyce chodziłoby też o to, by nie zapraszać na sympozja osób (noszących co prawda znane nazwiska), które coś powiedzą na temat, na którym się nie znają, ale by zapraszać specjalistów z danej dziedziny. Myślę, że Klemens Stock zdziwiłby

¹¹ N. P. Lunn, *Word-Order Variation in Biblical Hebrew Poetry. Differentiating Pragmatics and Poetics*, Paternoster Biblical Monographs, Milton Keynes-Waynesboro 2006.

się nieźle, gdyby ktoś poprosił go o wykład na temat akcentów koniunktywnych w księgach poetyckich.

2. Powinniśmy iść w kierunku ograniczenia naszych zajęć. Nigdy ilość nie przerodzi się w jakość. Nie mamy żadnych podstaw, by mieć jakiegokolwiek kompleksy wobec najlepszych biblistów na świecie, zarówno porównując warsztat pracy jak i możliwości intelektualne. Jeśli jednak nie będzie warunków na pracę badawczą, to może tylko kilku wymyśli coś nowego i to zapewne przez przypadek. Dlaczego zarówno studenci jak i wykładowcy nie mogliby mieć dwa razy mniej zajęć w tygodniu, a przez to więcej czasu na badania własne? Czy nie dałoby się zmienić *ratio studiorum*? Zdaję sobie sprawę, że te pytania wychodzą poza świat biblistów, ale czy to nie od nas powinien wyjść postulat sensowniejszego i bardziej owocnego poukładania zajęć?

3. Może warto by organizować chociaż jedno ogólnopolskie sympozjum bliblijne rocznie, na którym prezentowanoby tylko nowości odkryte w pracach badawczych. Referaty mogłyby trwać 5 minut, ale warunek *sine qua non* byłby – prezentacja nowej hipotezy lub nowego argumentu, nie wziętego z publikacji węgierskiej z nadzieją, że dla większości to będzie absolutna nowość.

4. Pomysłem pewno nie do zrealizowania byłoby rozdzielenie w publikacjach tego, co odtwórcze, od tego, co twórcze, np. boldem. To, co nowe, można by drukować pogrubioną czcionką, a to, co wzięte od innych, zwyczajną. Wtedy specjalista z danej dziedziny, nie chcąc tracić czasu na czytanie znanych już treści, mógłby w kilkanaście czy nawet kilka minut zapoznać się z całą monografią. Bardzo wiele czasu traci się bowiem na czytanie rzeczy oczywistych.

4. Problem aktualizacji

Nieograniczone pole możliwości odkrywczych w badaniach biblijnych można znaleźć się w dziedzinie zwanej aktualizacją. W aktualizacji chodzi oczywiście nie tylko o nowość, chodzi o coś więcej – o zasadniczość naszych badań biblijnych. Benedykt XVI w adhortacji *Verbum Domini* pisze tak: „W swojej pracy interpretacyjnej egzegeci katolicy nie powinni nigdy zapominać, że tym, co interpretują, jest słowo Boże (...) Cel ich pracy zostaje osiągnięty dopiero wtedy, gdy wyjaśnią sens tekstu biblijnego jako aktualnego słowa Bożego” (VD nr 33).¹²

¹² Papież cytuje w tym miejscu dokument Papieskiej Komisji Biblijnej, *Interpretacja Biblii w Kościele* (1993), III,C,1; por. Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska „Verbum Domini”*. *O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła*, Kraków 2010, s. 40.

Zwróćmy uwagę na ostatnie zdanie: „Cel ich pracy zostaje osiągnięty dopiero wtedy, gdy wyjaśnią sens tekstu biblijnego jako aktualnego słowa Bożego”. W świetle tego zdania można zrobić sobie rachunek sumienia, pytając: Czy ja jestem w ogóle egzegetą katolickim? Albo dlaczego moja praca często nie osiąga ostatecznego celu? Oczywiście trudno, dyskutując na temat znaczenia *yiqtol* w poezji hebrajskiej, za wszelką cenę szukać aktualizacji. Problem jednak jest na tyle poważny, że egzegeci w swoich pracach naukowych prawie nigdy nie dokonują aktualizacji, będąc albo przekonani, że to nie jest naukowe, albo uważając, że to jest zadanie homiletyki. Jeśli jednak nie kłóci się nam z pojęciem naukowości stwierdzenie, że Pan Bóg przemówił kiedyś przez oślicę Balaama (por. Lb 22), to dlaczego miałyby się kłócić stwierdzenie, że Bóg może mówić przez biblistę aktualizującego tekst dzisiaj? Biblista, niestety, zachowuje się często jak kucharz, który opisuje z czego składa się danie, ale już nie chce podać tego innym do jedzenia, tłumacząc, że nie jest kelnerem.

Papież w adhortacji podkreśla mocno o potrzebie aktualizacji słowa Bożego, wykazując słusznie, że jeśli Pismo nie będzie starało się oświecać aktualnych problemów ludzi, to odbiorca nigdy nie będzie traktował Biblii jako słowa Bożego, co najwyżej jako historyczne zapiski żydowsko-chrześcijańskie. Może tu leży również przyczyna niechęci wielu ludzi do książek na temat Biblii, niechęci generowanej trochę przez nas, biblistów, którzy często nie potrafimy wyjść poza sztywne ramy reguł akademickich wyniesionych z własnej formacji biblijnej. Boimy się łączyć prawdę poznaną nieraz żmudnym egzegetycznym wysiłkiem z aktualnymi potrzebami człowieka. A przecież kto, jeśli nie biblista jest najbliższy dwóch zasadniczych prawd: zbawczej prawdy zawartej w Biblii i prawdy o bolączkach współczesnego człowieka.

Kiedy poświęciłem 50 stron na analizę manuskryptów hebrajskich i wersji antycznych Psalmu 14 i 53 albo kilkanaście stron na analizę akcentów hebrajskich tych psalmów, to wydawało się to promotorom dobrą egzegetyczną robotą. Kiedy jednak chciałem postawić pytanie: Czy Benedykt XVI w czasie *Angelus Domini* może zwrócić się do ateistów słowami: „Nie ma Boga – powiedział głupi w swoim sercu”, to już pachniało to nienaukowym podejściem do Pisma. A czyż nie jest ostatecznym celem i zasadniczym zadaniem biblisty umieć wydobyć i ukazać, która prawda biblijna jest nadal aktualna, a która jest tylko reliktem starożytnej literatury?

W temacie aktualizacji proponuję dwie sugestie:

1. Publikować serię monografii, które byłyby odpowiedzią na aktualne problemy i zagadnienia, również społeczno-polityczne. Jest problem krzyża

– bibliści publikują monografię o krzyżu, tłumacząc może m.in., że nie każdy krzyż jest krzyżem Chrystusa, bo na identycznym drzewie umarł także Iotr i to jeszcze złorzecząc. Jest problem ks. Natanka – bibliści piszą monografię o posłuszeństwie w Biblii. Nadchodzą wybory – publikujemy monografię o władzy religijnej i świeckiej w świetle Pisma. Idealem byłoby, gdyby jeszcze udało się taką serię monografii wypracować razem z historykami Kościoła, dogmatyki, moralistami czy pastoralistami.

2. Druga sugestia tyczy się opracowania tzw. Biblii Tysiąca. W badaniach opinii społecznej najczęściej ankietuje się grupę ok. 1000 osób i na tej podstawie wyciąga się ogólne wnioski. Otóż można by znaleźć 1000 osób, których zadaniem byłoby przeczytać Biblię i zanotować pytania, jakie pojawiają się przy jej lekturze. Osoby te trzeba by dobrać z różnych środowisk, przedziałów wiekowych i różnego rodzaju wykształcenia. Po otrzymaniu pytań od tej reprezentatywnej grupy nastąpiłoby takie opracowanie przypisów w Biblii, by były one odpowiedzią na nadesłane pytania. Jeśli w badaniach socjologicznych 1000-osobowa grupa jest uważana za reprezentatywną, jest wielkie prawdopodobieństwo, że i przy tej operacji osiągnęlibyśmy względnie zadowalające wyniki. Ludzie, biorąc do ręki Biblię, nie tylko mieliby przed sobą tekst, ale i odpowiedzi na pytania, które pojawiają się najczęściej w sercu czytelnika Pism świętych.

5. Jezus Chrystus jako metodologia chrześcijan

Kiedyś miałem okazję zapytać w Rzymie papieża Benedykta XVI, jaki jest klucz do czytania Biblii. Odpowiedział mniej więcej tymi słowami: „Jezus Chrystus, Jego śmierć i zmartwychwstanie. W tym kluczu należy czytać zarówno Stary i Nowy Testament”. Również adhortacja podkreśla w wielu miejscach kluczową rolę Jezusa Chrystusa w rozumieniu Pisma. Dla chrześcijan jest to w pewien sposób oczywiste, bo wierzymy, że Bóg ostatecznie przemówił do nas przez Syna, pełne i ostatnie Słowo Boga.

Teoretycznie więc wszystko w kwestii hermeneutyki chrystologicznej jest proste. Mamy apele papieży, nie brak też i licznych dokumentów. Problem jednak tkwi w tym, że w praktyce nasze prace z egzegezy biblijnej nie różnią się niczym od doktoratów i monografii Żydów czy ateistów. Nie wiadomo np.,

jak w praktyce potraktować wydarzenie Jezusa Chrystusa jako podstawowe principium hermeneutyczne. Czujemy, że nie można iść bezkrytycznie w stronę Ojców Kościoła, którzy czasem, jak w Psalmie 14, nawet w muzycznym tytule widzieli Jezusa z Nazaretu. A z drugiej strony widzimy, że gdyby Pan Jezus się nie narodził, to nasze komentarze do Starego Testamentu byłyby takie same jak teraz. I to budzi niepokój.

Ponadto bardzo często nasze badania są podobne do sekcji zwłok. Znamy każdą kostkę, każdy kawałek skórki, poznajemy powiązania nieznane śmiertelnikom. Pytanie jednak: Kto zna bardziej męża – jego owdowiała żona czy lekarze, którzy mu zrobili sekcję zwłok? Oczywiście wielu biblistów, może skażonych dziwnie rozumianym oświeceniem, odpowie – pewno, że lekarze znają lepiej tego człowieka, a wdowa powinna się wstydzić, że tyle lat z nim żyła i nawet nie wiedziała, jak się nazywają części jego ciała.

W tym punkcie nie umiem znaleźć żadnej sugestii. Dzielę się tylko przekonaniem konieczności hermeneutyki chrystologicznej, konieczności szukania i budowania hermeneutyki chrystologicznej. Ten moment z Emaus, w którym Jezus oświeca umysły uczniów, by rozumieli Pisma wydaje się szczególnym zaproszeniem dla współczesnej biblistyki. Potrzebujemy hermeneutyki Chrystusowego Ducha, by nie zatrzymać się na literze słowa. Potrzebujemy, by nie stać się zamkniętym kołem hobbistów starożytnej literatury odległego języka.

Powyższe pytania, to tylko niektóre z tych, które rodzą się w przestrzeni nauk biblijnych. Oczywiście, jest jeszcze wiele innych wyzwania, przed jakimi stoi biblistyka. Można by mówić o problemach z kompozycją Psalterza i innych ksiąg, badaniach, które – choć liczne – przyniosły marne efekty. Można by mówić o braku identyfikacji i klasyfikacji manuskryptów Starego Testamentu. Można by dotknąć problemu hermetyczności środowiska polskich biblistów, bo chociaż pisze się wiele, zaskakujące dla mnie było to, że w czasie ośmioletnich studiów zagranicznych tylko kilka polskich nazwisk udało się znaleźć w jakże licznej literaturze międzynarodowej.

Pozwólcie, że zakończę metaforą. Życie biblisty można porównać do życia w raju. Bóg, Kościół, nasza osobista praca postawiły nas w Edenie słowa Bożego. Przechadzamy się między kartami Pisma, dotykamy werwetów jak drzew i nawet nie jesteśmy sami. Niejeden Adam i niejedna Ewa znajdują

się w tym samym ogrodzie, a czasem i przy tym samym drzewie. Wyzwania, jakie stoją przed nami, są liczne jak liczne są rajskie ścieżki, ale nigdy nie możemy zapomnieć o tym, że po niektórych z nich przechadza się naprawdę Pan Bóg, jak również i o tym, że niektóre z nich także dziś mogą skończyć się pożegnaniem z rajem.

Ks. dr Wojciech Węgrzyniak, SBP 249